

Ks. Władysław Muszalski

Dziennik
(1905–1912)

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

Ks. Władysław Muszalski

Dziennik ***(1905–1912)***

wstęp, opracowanie i przypisy
Krzysztof Lewalski

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
Gdańsk 2015

Spis treści

Wstęp	7
Kl./Ks. Władysław Muszalski DZIENNIK [1905–1912].	25
Indeks osób	121

Wstęp

AUTOR dziennika, ksiądz Władysław Muszalski, urodził się 15/27 marca 1887 r. w Radomiu, w rodzinie Wojciecha i Anny z domu Apolońskiej. Ojciec z zawodu był ślusarzem. Władysław był trzecim dzieckiem, miał siedmioro rodzeństwa – dwie siostry i pięciu braci. W kolejności byli to: Aniela, Marian, Stanisław, Antoni, Lucjan, Anna i Wojciech. Początkowe nauki Władysław pobierał w szkole elementarnej w Radomiu, a następnie kształcił się prywatnie. W 1903 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Sandomierzu. 16 czerwca 1909 r., po skończeniu całego kursu nauk w seminarium, jeszcze jako diakon, został mianowany wikariuszem w parafii Kowala. Po bez mała czterech miesiącach, 11 października 1909 r., po otrzymaniu 10 października 1909 r. święceń kapłańskich, został przeniesiony na wikariat do Wierzbnika¹. Następnie, 13 sierpnia 1912 r., został translokowany na wikariat do parafii Tczów, gdzie przepracował z górą zaledwie rok, ponieważ już 21 października 1913 r. mianowany został prefektem szkół w Ostrowcu, a 28 sierpnia 1917 r. otrzymał nominację na prefekta szkół w Radomiu oraz 30 września 1918 r. na prefekta tamtejszego Seminarium Nauczycielskiego².

O tym etapie swego życia w 1923 r. ks. Muszalski napisał: „Od lat najmłodszych zdradzałem powołanie do stanu duchownego,

¹ Dla ścisłości należy dodać, że nominacja była na wikariat w parafii Wojciechowice w dekanacie opatowskim, ale z obowiązkiem rezydencji i pełnienia obowiązków duszpasterskich w parafii Wierzbnik w dekanacie iłżeckim – zob. Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu (dalej: ADSand.), Akta personalne ks. Władysława Muszalskiego (1909–1961), k. 10v–11. W drukowanych schematyzmach diecezjalnych ks. Muszalski w okresie 1909–1912 figuruje zawsze jako wikariusz parafii Wojciechowice. Z tego powodu twierdzenie, że 31 lipca 1912 r. ks. Muszalski został przeniesiony z Wierzbnika do parafii Wojciechowice – zawarte we wstępie do: *Uwagi z życia szkolnego. Pamiętnik radomskiego katechety z lat 1917–1919*, wstęp i oprac. I. Krasińska, M. Stawiak-Ososińska, Kielce 2012, s. XX – stanowi wyraz niewłaściwej interpretacji materiału źródłowego.

² ADSand., Akta personalne... .

co w trwałe postanowienie przekształciło się w 12-ym roku życia. Rodzice moi, chcąc mi w tym dopomóc, zadbali o staranne moje wychowanie i naukę. Bojąc się złych wpływów szkolnych na mnie – do szkół mnie nie oddawali, natomiast bardzo się starali o dobrych nauczycieli dla mnie. W tym celu oddawano mnie na najlepsze stancje, nie szczędząc pod tym względem wielkich kosztów, jakie tego rodzaju kształcenie za sobą pociągało. Ogólne wykształcenie uzyskałem w zakresie 6-ciu klas gimnazjalnych, jednak dla trudności języka rosyjskiego w prywatnym nauczaniu – zdawałem tylko z 4-ch. W roku 1903 wstąpiłem do seminarium duchownego w Sandomierzu. Tam zawsze śledziłem nie tyle za głębokością studiów, ile za pozyskaniem metody pracy osobistej, do której przyzwyczailem się już za czasów mej świeckiej nauki. [...] Ukończywszy seminarium duchowne w r. 1909, 3 lata byłem wikariuszem-administratorem w Wierzbniku, gdzie najulubieńszą moją pracą była szkoła i młodzież. Najmilsze też stamtąd wyniosłem wspomnienia. W r. 1912 przeszedłem na takież jak w Wierzbniku stanowisko do Tczowa, pow. kozienickiego. W kilka tygodni potem zorientowałem się, że to praca nie dla mnie. Szkoła nęciła mnie nieprzepartym urokiem. Toteż pobyt półtoraroczny we Tczowie spędziłem na przygotowaniu się do prefektury zawodowej. [...] W roku 1913 na własną prośbę przeniesiony zostałem do Ostrowca i odtąd poświęciłem się już zawodowo pracy prefektowskiej³.

Ten etap zakończył się 28 lipca 1927 r., kiedy ks. Muszalski otrzymał nominację na probostwo parafii Wsola, a jednocześnie powierzono mu obowiązki wizytatora w szkołach powszechnych. Z kolei 2 lipca 1932 r. zostaje przeniesiony na urząd proboszcza parafii Krempa Kościelna i wreszcie, 8 sierpnia 1934 r., otrzymuje nominację na stanowisko proboszcza w Suchedniowie⁴, z którego po dwudziestu latach, 31 lipca 1954 r., zostaje zwolniony. Decyzja ta została wymuszona przez ówczesne władze państwowe, uznające ks. Muszalskiego za wroga Polski Ludowej. W latach 1954–1959 zamieszkał jako rezydent w parafii w Przedborzu, następnie w latach 1959–1961 – jako pensjonariusz w Domu Księży Emerytów w Sandomierzu. Umarł

³ Życiorys zamieszczony w: J. Rokoszyński, *Monografia Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Radomiu 1915–1925*, Radom 1925, s. 80–81.

⁴ ADSand., Akta personalne....

26 maja 1961 r. na zawał serca. Został pochowany na cmentarzu w Suchedniowie obok swojej matki⁵.

Autor publikowanego tu dziennika znany jest Czytelnikom z wydanego w 2012 r., w opracowaniu Izabeli Krasińskiej i Małgorzaty Stawiak-Ososińskiej, pamiętnika zatytułowanego *Uwagi z życia szkolnego. Pamiętnik radomskiego katechety z lat 1917–1919*⁶. Tam też, w ramach wstępu, znajduje się obszerny biogram ks. Władysława Muszalskiego⁷.

Obecnie publikowany dziennik, oznaczony sygnaturą 533, należy do zbiorów Archiwum Kapituły Kolegiackiej i Katedralnej w Sandomierzu i jest przechowywany w tamtejszej Bibliotece Diecezjalnej. Krótka informacja o dzienniku Władysława Muszalskiego została zamieszczona w opracowanym przez Feliksa Kiryka *Inwentarzu rękopisów Archiwum Kapituły Kolegiackiej i Katedralnej w Sandomierzu XIII–XX wieku* i głosi: „Rps 21 × 17 cm., w okładkach twardych, tekturowych, dosyć zniszczonych (brak grzbietu) ale trzymających się rpsu. Kart 135 paginacji później (ołówkowej), zapisanych pismem wyraźnym, odautorskim, w języku pol. Karty 105–135 zajmują wypisy z różnych dziedzin, przeważnie o charakterze statystycznym i biograficznym, oddzielone od dziennika tytułem «Różne». Sam dziennik pisany był niesystematycznie, poświęcony głównie przeżyciom religijnym autora, który sposobił się do kapłaństwa. Pewną wartość głębszą stanowi tekst na tych kartach, który dotyczy jego pobytu w sandomierskim Seminarium Duchownym”⁸.

Do powyższych informacji, pomijając ocenę wartości tekstu, trzeba dodać, że cały oprawny zeszyt zawiera 148 kart, przy czym paginowane są tylko karty zapisane (k. 1–135). Publikowany tutaj tekst dziennika znajduje się na kartach 1–104 w grube linie. Reszta kart jest w kratę.

⁵ Ks. Muszalski nadto pełnił funkcje dziekana wąchockiego (1951–1954), konsultora diecezjalnego do spraw proboszczowskich, deputata do spraw gospodarczych seminarium sandomierskiego i sędziego prosynodalnego (1954–1961) oraz kanonika kapituły kolegiaty opatowskiej (1959–1961) – E. Górski, *Śp. Ks. Władysław Muszalski, „Kronika Diecezji Sandomierskiej”* 1961, nr 10, s. 304–308; ADSand., Akta personalne... .

⁶ W. Muszalski, *Uwagi z życia szkolnego...*

⁷ Ibidem, s. XI–LXXVI.

⁸ *Inwentarz rękopisów Archiwum Kapituły Kolegiackiej i Katedralnej w Sandomierzu XIII–XX wieku*, oprac. F. Kiryk, Sandomierz 2010, s. 207.

W dzienniku są ślady wycięcia i wyrwania kart. Nie ma to jednak wpływu na ciągłość paginacji, bo ta jest późniejsza. Ślady wycięcia dwóch kart są widoczne między kartami 25. (12 XI 1905) i 26. (12 XII 1905), pięciu – między kartami 54. (28 V 1907) i 55. (12 VI 1907) oraz dwóch – między 58. (1 VII 1907) i 59. (4 VII 1907). Można domniemywać, że dokonał ich prawdopodobnie sam autor. Być może z upływem czasu przelane na karty dziennika przeżycia, emocje czy sformułowane oceny i opinie dotyczące osób lub zdarzeń uznał za nazbyt surowe, subiektywne czy może po prostu irytujące.

Dziennik prowadzony był w latach 1905–1912 i dotyczy okresu nauki w Seminarium Duchownym w Sandomierzu oraz okresu pierwszego, po otrzymaniu święceń kapłańskich, wikariatu w Wierzbniku. Z załączonej tabeli – ilustrującej liczbę zapisów – widać, że autor nie dbał o ich systematyczność. Wpisy dla całego okresu dotyczą w sumie zaledwie 129 dni, szczytowym był rok 1905 – 29 zapisów, podczas gdy dla 1912 r. mamy tylko jeden zapis. Statystycznie najwięcej zapisów przypada na lipiec i sierpień, choć porównując poszczególne lata, bywa różnie. Najwięcej zapisów pochodzi z okresu nauki w seminarium, i zapewne wraz z obowiązkami wikariuszowskimi ubywało czasu na prowadzenie zapisków.

Walorem dziennika jest to, że stanowi spojrzenie z perspektywy aktora drugiego czy nawet trzeciego planu, bo do takiego zaliczyć wypada najpierw alumna, a potem młodego kapłana Władysława Muszalskiego. Dziennik jest interesującym i cennym zapisem przemysłów i wrażliwości religijnej, społecznej i politycznej oraz pierwszych doświadczeń duszpasterskich autora. Lektura dziennika może czasami w swej warstwie literackiej wywoływać pewne poirytowanie nieporadnymi opisami czy naiwnością, ale badacz dziejów Kościoła w Królestwie Polskim znajdzie w nim, często sygnalizowane paru zdaniem, problemy, przed którymi stał i którymi żył ówczesny Kościół. Muszalski, jako aspirant do kapłaństwa, był na plebaniach czy to z okazji odpustów, czy wizyt towarzyskich. Jego refleksje są ciekawym źródłem do obrazu kapłańskiej obyczajowości, uchwyconej w sytuacji uroczystej i w zastanej „zwykłości”. Przed Czytelnikiem przewijają się różne typy duchownych i obrazy z życia na plebanii, ukazywane bez tendencyjnej złośliwości, lecz dla nauki oraz ku pamięci i przestrodze samemu autorowi. Ksiądz Muszalski dostrzega kapłanów pełnych

duszpasterskiej gorliwości i takich, których postępowanie pozostawiało niesmak i stanowiło ujmę dla kapłańskiej sukni. Z mieszanymi uczuciami pisał o zachowaniu duchownych podczas jednego z odpustowych obiadów: „Obiad był suty. Zdrowia i toasty krążyły. W miarę tego ze smutkiem zacząłem spostrzegać, że księża nie pilnowali zupełnie języka i wiele mówili takich tłustych opowiadań, że aż uszy puchły słuchać i strasznie przykre wrażenie czyniło” (26 VII 1905). Przekonał się też, że pierwsze wrażenie może prowadzić do pochopnej i krzywdzącej oceny. Tak było w przypadku wizyty na plebanii ks. Marka Gujskiego, o którym pisał: „Na razie człowiek ten uczynił na mnie bardzo nieprzyjemne wrażenie. Poprosił nas do stołowego pokoju. Wewnątrz dosyć brudno. Myślałem, że parę te godzin przyjdzie mi spędzić z przykrością na jego plebanii. Lecz stało się przeciwnie” (4 VIII 1906).

Można w dzienniku odnaleźć (17 VIII 1905) echa żywej, szczególnie po 1905 r., dyskusji dotyczącej uposażenia duchowieństwa, które pozostawało niezmienione od 1866 r. Ukaz carski z 14/26 grudnia 1865 r. był niezwykle istotny dla funkcjonowania parafii rzymskokatolickich w Królestwie Polskim. Sankcjonował m.in. zabór majątku nieruchomego i kapitałów należących do poszczególnych probostw oraz wyznaczał stałe pensje duchowieństwu parafialnemu. W myśl ukazu i przepisów wykonawczych zajęciu przez skarb państwa podlegały majątki należące do probostw o obszarze powyżej sześciu morgów. To, co zostawało, ograniczało się najczęściej do gruntów znajdujących się pod gmachami kościelnymi, budowlami zajmowanymi przez duchowieństwo parafialne i służbę kościelną, obszarów w obrębie ogrodzeń kościelnych i cmentarnych oraz terenów ogrodów owocowych i warzywnych nieprzekraczających sześciu morgów. Uderzeniem w tradycję było postanowienie, że dochody z opłat za posługi religijne, czyli *iura stolae*, stanowiące wynagrodzenie duchowieństwa, od tej pory miały być wydatkowane na utrzymanie służby kościelnej, na nabożeństwa, wystrój kościoła oraz remonty kościoła i budowli plebańskich. Nadto wspomniany ukaz dzielił proboszczów na dwie klasy, znacznie ograniczając ich liczbę. Pozostali otrzymywali nazwę administratorów. Ci, którzy do wejścia w życie ukazu nosili tytuł proboszcza, a nie znaleźli się po jego wejściu w grupie probostw I i II klasy, mogli ten tytuł zachować do śmierci, niemniej jednak przysługiwała im pensja administratorów. Administratorzy stanowili prawie 90% wszystkich

rzędców parafii w Królestwie Polskim, a pensja ich wynosiła 300 rubli rocznie; wikariusz otrzymywał połowę tego⁹. Należy też pamiętać, że parafia tradycyjnie spełniająca szereg funkcji, począwszy od drugiej połowy XIX w. stała przed nowymi problemami duszpasterskimi związanymi z rozwojem nowych zjawisk społecznych, m.in. ruchem robotniczym i chłopskim, kształtowaniem się warstwy inteligenckiej czy problemem emigracji sezonowej. Wszystko to wymagało kadrowego wsparcia. Tymczasem akcja kasat zakonów w Królestwie, szczególnie po powstaniu styczniowym, prowadziła do spadku liczby zakonników pracujących w parafiach, tym samym nakładając dodatkowe ciężary i utrudniając posługę duchowieństwa parafialnego.

Autor dziennika boleje nad duchem materializmu wkradającym się w szeregi duchowieństwa (10 IX 1906). Jego refleksje nabierają swoistego znaczenia, zważywszy na narastający w łonie Kościoła rzymskokatolickiego w Królestwie Polskim kryzys, który po wydarzeniach z 1906 r. doprowadził do schizmy i powstania Kościoła mariawickiego. O zjawisku mariawityzmu autor dziennika nic nie wspomina. Mariawityzm zaś jako ruch religijny narodził się na przełomie XIX i XX w. W początkowej fazie twórcy, z charyzmatyczną postacią Marii Franciszki Kozłowskiej (1862–1921) na czele oraz skupioną wokół niej grupą młodych kapłanów, uznawali za swój główny cel odrodzenie i pogłębienie moralno-religijnego życia kapłanów, aby zahamować zło, jakie dostrzegali w Kościele. Podkreślali konieczność zmiany w duchu braterstwa relacji między duchowieństwem a wiernymi, a także zwracali uwagę na problemy społeczno-religijne środowisk robotniczych. W swych koncepcjach i formach działalności duszpasterskiej, jak zauważa Daniel Olszewski, byli prekursorami idei odnowy, którą Kościół przeżywał w drugiej połowie XX w.¹⁰

⁹ Dziennik Praw, Warszawa 1865, t. 63, nr 207, s. 368–381; A. P.[ułjanowski], *Duchowieństwo Rzymsko-Katolickie*, „Praca” 1906, nr 3, s. 34.

¹⁰ D. Olszewski, *Początki mariawityzmu. Studium historyczno-pastoralne*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1976, z. 6, s. 86. Zob. też K. Lewalski, *Mariawityzm – „jedyna polska herezja poparta przez carat”?*, [w:] *Narrata de fontibus hausta. Studia nad problematyką kościelną, polityczną i archiwistyczną ofiarowane Janowi Skarbowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, Lublin 2010, s. 635–653.

Szczególnym zagadnieniem poruszonym przez autora dziennika jest atmosfera panująca w seminarium. Są tu obrazy przyjaźni, zawiści, zazdrości czy „toksycznych” relacji między wychowankami seminarium. W dzienniku padają gorzkie słowa o tym, że w seminarium „dziwnie jakoś panuje egoizm i chłód straszny, tymczasem, gdy bardzo jest potrzebna miłość i współczucie, gdyż są osoby, które serca koniecznie potrzebują” (25 X 1905), że „profesorowie nie są względni, przystępni, serdeczni” (26 X 1905) i wreszcie, że „najlepiej jest w seminarium cicho siedzieć, choćby nie wiem jaka krzywda się dzieła, pracować, znosić cierpliwie przykrość i być bardzo ostrożnym w postępowaniu” (9 XI 1905).

Krytyczna diagnoza kleryka Muszalskiego, dotycząca sposobu kształcenia i wychowania w seminarium, znajduje potwierdzenie w późniejszych refleksjach profesorów seminarium sandomierskiego z okresu opisywanych wydarzeń – ks. Jana Gajkowskiego i ks. Józefa Rokosznego. Pierwszy, wspominając swój pobyt jako kleryka w seminarium w latach 1887–1893, pisał: „Z seminarium nie byłem zadowolony: nie podobało mi się i kucie przedmiotów i formalizm. Kiedy kleryk zapłacił w swoim czasie 80 rubli za naukę, nic krzyczącego nie zbroił, uczył się przynajmniej średnio, przepisy zachowywał – to już Władza była z niego zadowolona. Poznać duszę, psychikę kleryka nie starano się i nie umiano nawet do tego się zabrać”¹¹. Drugi, przywołując własne doświadczenia jako wykładowcy, przyznawał, że stosunek do młodych ludzi w seminariach nie zawsze był właściwy: „skarżyło mi się – pisał – kilku byłych kleryków, usuniętych z seminariów, dziś już posiwiiałych ludzi, mówili mi zmarnowałem się proszę księdza, jestem nieszczęśliwy, czuję, że miałem powołanie kapłańskie... ale moi przełożeni za mało wnিকali w moją duszę i nie mieli względem mnie dość cierpliwości i wyrozumienia, mam do nich żal serdeczny za złamane życie”¹². Bezlitośnie panującą w seminariach atmosferę krytykował w 1906 r. o. Izidor Wysłouch: „Seminarium, to szkoła jak każda inna, bezduszna, zimna. [...] Tam ojcowskiego nie znaleźć

¹¹ Biblioteka Seminarium Duchownego w Sandomierzu, *Pamiętnik i dziennik ks. Jana Gajkowskiego*, sygn. 531, zeszyt 1, s. 63–64.

¹² J. Rokoszný, *Wychowanie i nauka w polskich seminariach duchownych*, Radom 1921, s. 7.

serca, najczęściej przynajmniej. Ani ciepła Chrystusowej miłości. [...] Tam dusze wrażliwe, czystsze, gorętsze, zatruć się muszą, stracić swą świeżość i stać się, jak inne, albo szukać drogi same, borykać się same, bo kierunku duchownego nie znajdą”¹³.

Może pojawić się wątpliwość, czy to nie nazbyt jednostronny obraz. Z pewnością, wymaga on głębszego i gruntowniejszego potraktowania. Pamiętać trzeba, że szeroko rozumiana kondycja seminariów była ściśle związana z sytuacją Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym. Był on poddany szeregu restrykcjom i ograniczeniom. Były to czasy sprzyjające pogłębianiu się po stronie polskokatolickiej przekonania zawartego w opozycji: katolik – Polak – ofiara wobec prawosławnego – Rosjanina – ciemieżcy. Antoni Julian Nowowiejski, biskup płocki (1908–1941), po latach pisał, że: „Seminaria duchowne w Polsce za rządów rosyjskich zostały silnie podebrwane w swej działalności. [...] Zerwano ich łączność z zachodem katolickim i jego ruchem naukowym. Trzeba było nadludzkich wysiłków ordynariuszy diecezjalnych, aby te szkoły uczynić jako tako wydajnymi przy coraz większym, na radość rządu rosyjskiego, ubytku duchowieństwa”¹⁴.

Władze zaborcze podejmowały działania zmierzające do pełnej kontroli rekrutacji oraz procesu kształcenia i wychowania w seminariach duchownych. Ich wyrazem było opiniowanie przez gubernatorów kandydatów do seminariów oraz ingerencja w *ratio studiorum* poprzez wprowadzenie do nauczania seminaryjnego tzw. przedmiotów rosyjskich, tj. języka rosyjskiego, literatury rosyjskiej oraz historii Rosji. Miały one stanowić instrument kształtowania wśród alumnów postaw prorosyjskich i propaństwowych. Wiele do życzenia pozostawiała też materialna sytuacja seminariów. Wsparcie ze skarbu państwa było niewielkie w porównaniu z potrzebami. Niedobory były uzupełniane dzięki ofiarności wiernych, duchowieństwa oraz samych alumnów¹⁵.

¹³ Cyt. za: E. Warchoń, *Proces wydzielania się Związku Mariawitów Nieustającej Adoracji Ublągania z doktrynalnych i organizacyjnych ram Kościoła rzymskokatolickiego*, Sandomierz 2003, s. 186.

¹⁴ Hospes [J.A. Nowowiejski], *Konferencje episkopatu prowincji warszawskiej 1906–1918*, Włocławek 1927, s. 13–14.

¹⁵ Szeroko na temat polityki władz wobec seminariów duchownych w Królestwie Polskim – zob. K. Lewalski, *Kościół rzymskokatolicki a władze carskie w Królestwie*

Obok uwarunkowań politycznych sytuacja w seminariach była również w jakimś stopniu efektem zaniechań samego Kościoła oraz wyrazem formacji i mentalności pastoralnej kadry seminaryjnej. Stanisław Kotkowski, piszący o formacji intelektualno-duszpasterskiej alumnów sandomierskich w omawianym okresie, zauważył, że wychowanie seminariów duchownych w Królestwie Polskim przeważnie nie wynosiło gruntownego wykształcenia teologicznego i zamiłowania do nauki. Seminarium bowiem nie miało za zadanie zaspokajania ambicji naukowych, lecz wykazywało nastawienie praktyczne, kładąc nacisk na przedmioty przydatne przyszłemu duszpasterzowi w codziennej parafialnej pracy. Nadto nieprzystawalność programów nauczania do zmieniających się wymagań życia społecznego, szczupła i ciągle zmieniająca się liczba wykładowców oraz brak odpowiednich podręczników pogłębiały tę tendencję¹⁶.

Podczas ożywionej dyskusji środowiskowej, toczonej od 1905 r. na łamach prasy kościelnej, oraz w trakcie zjazdów duchowieństwa na temat potrzeby reformy kształcenia seminaryjnego wśród przyczyn niedomogów kształcenia i wychowania w seminariach wymieniano, prócz uwarunkowań historyczno-prawnych, niskie wymagania stawiane kandydatom, krótki czas studiów oraz wadliwe metody nauczania. W czasie pierwszej konferencji biskupów metropolii warszawskiej, która odbyła się w grudniu 1906 r., jedną z ważniejszych spraw, którą poruszono była kwestia kształcenia i wychowania w seminariach. Poza stwierdzeniem negatywnego wpływu w tym obszarze spowodowanego polityką władz, uznano, że dla pogłębienia formacji intelektualno-duchowej alumnów należało podnieść wymagania stawiane kadrze seminaryjnej oraz zadbać o częstsze kontakty przełożonych z wychowankami. Za pożądane uznano wprowadzenie do seminariów wykładu socjologii i pedagogiki¹⁷. Podobnie uczestnicy ankiety *Dzisiejsze*

Polskim na przełomie XIX i XX wieku, Gdańsk 2008, rozdział 4: *Seminaria duchowne* – „Gniazda polskiej intrygi”, s. 197–243.

¹⁶ S. Kotkowski, *Formacja intelektualno-duszpasterska alumnów seminarium duchownego w Sandomierzu (1841–1926)*, „Studia Sandomierskie” 1980, s. 37–38. Kotkowski jest autorem obszernej monografii na temat sandomierskiego seminarium: *Seminarium Duchowne w Sandomierzu w latach 1820–1926*, oprac. i przygot. do druku H.I. Szumił, Sandomierz 2010.

¹⁷ Hospes [J.A. Nowowiejski], *Konferencje episkopatu...*, s. 13–15.

zadania katolicyzmu w Polsce, ogłoszonej przez krakowski, jezuicki „Przegląd Powszechny”, domagali się podniesienia poziomu intelektualnego oraz standardów kształcenia duchowieństwa tak, aby wzmocnić słabnącą więź katolicyzmu z inteligencją¹⁸.

Warto zwrócić uwagę, że już w pierwszym zapisie w dzienniku (2 VII 1905) pojawia się rada młodego ks. Karola Majewskiego, dotycząca umiejętności czy wręcz konieczności odwoływania się przez kapłana w swym przepowiadaniu do rozumu, do argumentów naukowych, a nie sięgania wyłącznie do argumentacji opartej na wierze i nauce Kościoła. W pamięci autora dziennika utkwiły też rady ks. Antoniego Kasprzyckiego, profesora śpiewu w seminarium: „przemówił do nas postępowo, dowodząc konieczności obycia się kapłana. Radził nam, żebyśmy starali się być na wystawach, koncertach i w ogóle tam, gdzie bez obrażenia godności kapłańskiej korzystać umysłową lub estetyczną odnieść byśmy mogli. Świat bowiem wymaga teraz od kapłana i życia nieskazitelnego, i nauki, i obycia, i praktyczności pod każdym względem, tak, aby w każdym razie mógł jego wsparcia i zdrowej rady doznać. Dalej radził nam koniecznie, raz przynajmniej być za granicą, jeżeli nie można gdzie dalej, to przynajmniej w Krakowie, Lwowie itd. Rady te podobały mi się i zrodziły we mnie postanowienie wprowadzenia ich w czyn przy sprzyjających warunkach” (29 III 1906).

To, co podczas lektury dziennika może dziwić, to słabo eksponowany kontekst społeczno-polityczny ówczesnych czasów, a przecież okres nim objęty był czasem rewolucji, zamętu, demonstracji, strajków, zamachów, starć z policją, wyborów do kolejnych Dum Państwowych. Charakteryzował się ogromnym wzrostem agitacji socjalistycznej i narodowej oraz wzajemną, krwawą rywalizacją. To też okres aktywizacji środowisk ugodowych oraz względnych zmian w stosunkach państwa z Kościołem. W obecnych w dzienniku wątkach manifestacji patriotycznych w seminarium (6 i 12 XI 1905), brata skazanego na zesłanie (3 IV 1908), wspomnienia listu arcybiskupa warszawskiego do robotników i pracodawców Łodzi (26 VII 1905) czy konfliktu ze Stowarzyszeniem Robotników Chrześcijańskich

¹⁸ *Dzisiejsze zadania katolicyzmu w Polsce. Ankieta „Przeglądu Powszechnego”,* Kraków 1906, s. 25*, 500–502; *Ankieta Przeglądu Powszechnego, „Przegląd Powszechny”* 1906, t. 89, z. 2, s. 185, 290.

w Wierzbniku (5 VII i 25 VIII 1910, 2 V 1911) brak szerszego tła. Rzuca się też w oczy zupełna nieobecność opinii dotyczących Rosjan czy Żydów, nie ma mowy o przedmiotach rosyjskich w nauczaniu seminaryjnym, o polityce władz wobec seminariów czy w ogóle wobec Kościoła i Polaków. Może sprawy polityki nie pochłaniały i nie wciągały młodego Władysława Muszalskiego. Może był to wynik autocenzury. A może bardziej efekt izolacji wychowanków od niepożądanych z perspektywy przełożonych wpływów toczącego się poza murami seminarium życia społeczno-politycznego. Nadto świadomość stałego nadzoru policyjnego roztaczanego nad alumnami oraz pamięć głośnej sprawy zamknięcia w latach 1893–1897 Seminarium Duchownego w Kielcach budziły wystarczającą obawę, aby zapiski o charakterze politycznym, mogące świadczyć o antypaństwowym nastawieniu wychowanków seminarium, nie stały się dla władz zaborczych pretekstem do jej powtórzenia¹⁹.

Zderzenie młodego kapłana z parafialną rzeczywistością na pierwszym wikariacie w Wierzbniku to ostatni fragment dziennika. Dziś Wierzbnik to część Starachowic²⁰. Od końca XIX w. nastąpił dynamiczny

¹⁹ Sprawa zamknięcia seminarium kieleckiego miała w skrócie następujący przebieg: wśród alumnów seminarium znalazła się osoba donosząca władzom o tym, co działo się za murami seminaryjnymi. Między innymi o tym, że w księgozbiorze profesorskim oraz w księgozbiorze do użytku kleryków znajdowały się zakazane polskie książki. Z donosów miało też wynikać, że w celu szerzenia propagandy patriotycznej wśród ludu instruowano alumnów, wykorzystując nawet spowiedź. Szczegółowa rewizja przeprowadzona w seminarium spowodowała zamknięcie go na okres czterech lat oraz zesłanie za antypaństwową działalność większości profesorów seminarium. Zesłano też część kleryków, część wydalono, zaś resztę translokowano do innych seminariów – J. Zdanowski, *Z walki o wolność Kościoła pod zaborem rosyjskim. Karta z dziejów seminarium duchownego w Kielcach u schyłku XIX stulecia*, Kielce 1925, passim; T. Wróbel, *Dzieje seminarium duchownego w Kielcach na przestrzeni 250 lat*, [w:] *Księga jubileuszowa 1727–1977. 250 lat seminarium duchownego w Kielcach*, Kielce 1977, s. 124–135. Zamknięcie seminarium kieleckiego w opinii Stanisława Wiecha „było największą akcją represyjną, jaką aparat represji przy współudziale władz cywilnych zastosował wobec duchowieństwa i Kościoła katolickiego od czasów powstania styczniowego” – S. Wiech, *Rola i udział żandarmerii w walce z Kościołem rzymskokatolickim w Królestwie Polskim w latach 1864–1905*, „Kwartalnik Historyczny” 2000, z. 1, s. 59.

²⁰ W 1939 r. z połączenia miasta Wierzbnik, osady Starachowice Fabryczne oraz wsi Starachowice utworzono Starachowice-Wierzbnik, przemianowane w 1949 r. na Starachowice.

rozwój miasteczka, które wcześniej popadło w stagnację, przypieczętowaną odebraniem mu w 1869 r. praw miejskich. Czynnikiem wpływającym na późniejszy jego rozwój było wybudowanie w 1887 r. linii kolejowej Skarżysko – Rozwadów, przebiegającej przez Wierzbnik, oraz budowa i rozbudowa starachowickich zakładów produkcyjnych, które w 1904 r. zatrudniały 1200 osób. Skutkowało to wzrostem liczby mieszkańców: w 1890 r. Wierzbnik liczył 900, w 1897 r. – 1787, w 1900 r. – 1952 i w 1911 r. – 2606 mieszkańców. Ludność utrzymywała się z pracy w fabrykach, z rzemiosła i zajęć rolniczych. Handel był zdominowany przez Żydów, stanowiących znaczną część mieszkańców miasteczka. Do 1914 r. na terenie Wierzbnika działały m.in. młyny wodne, młyn motorowy, tartak parowy, fabryka terakoty, huta szkła, wytwórnia terpentyny i smoły, fabryka maszyn rolniczych oraz drobniejsze zakłady garncarskie i cegielnie²¹.

W opisywanym okresie parafia wierzbnicka nie była duszpastersko łatwym terenem. Początek XX w. to czas ożywionej na terenie Zagłębia Staropolskiego agitacji politycznej Polskiej Partii Socjalistycznej oraz Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Wierzbnik i Starachowice, obok Radomia i Ostrowca, stanowiły centrum ruchu rewolucyjnego²². Przeciwwagą dla sił rewolucyjnych były, działające m.in. w Radomiu i Wierzbniku, koła Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich. W Wierzbniku istniało ono od grudnia 1906 r. i spośród nielicznych na tym terenie należało do aktywnych²³.

Atmosferę obawy, ale też potencjał tkwiący w środowisku robotniczym, oddają słowa bernardyna – o. Czesława Bogdalskiego, kierownika drużyny misyjnej skierowanej w 1906 r. z Galicji do Królestwa Polskiego. W dniach od 15 do 18 września misjonarze odprowadzali misje w Wierzbniku: „Przybywaliśmy do Wierzbnika z tym jakimś uczuciem niepewności i braku zaufania do siebie samych, czy też podołamy temu zadaniu, jakie tu nas czeka. Starachowice bowiem, to o wiele groźniejsze ognisko socjalistyczne niż Bliżyn, «partia» tutaj liczna i potężna, ma miejscowy komitet, który i na okolicę swój wpływ

²¹ M. Adamczyk, S. Pastuszka, *Starachowice. Zarys dziejów*, Warszawa 1984, s. 21, 24, 45.

²² Ibidem, s. 49.

²³ S. Gajewski, *Społeczna działalność duchowieństwa w Królestwie Polskim 1905–1914*, Lublin 1990, s. 51.

rozciga, jest tu także anarchistyczny odłam bojowców, jednym słowem, nie brak tu żadnego z tych «dobrodziejstw», które niesie do nas zawierucha zrewoltowanego Zachodu. [...] Spodziewaliśmy się więc tutaj niejakich trudności [...]. Na szczęście to się nie stało. [...] Najpierw muzyka fabryczna zagrała jakiegoś marsza od ucha, potem u wejścia do plebanii przemówił i witał nas robotnik, wręczając sól i chleb. Przemówienie jego podobało nam się bardzo, było krótkie, jędrne, prawdziwie męskie. W ogóle zauważyłem na tych misjach, że robotnicy przemawiają dobrze i jakby z lekko akcentowanym poczuciem własnej godności, co świadczy o ich wyrobieniu umysłowym»²⁴.

Parafią wierzbnicką, w której skład, prócz Wierzbnika, wchodziły wsie i osady Michałów, Wanacja i Starachowice, od 1881 r. zarządzał ks. Paweł Kołda. Mimo wielu zasług położonych dla parafii nie zdołał zapobiec narastającej wobec niego niechęci wśród części parafian. To stało się główną przyczyną, że po 31 latach pracy w parafii zmuszony był ją opuścić w czerwcu 1912 r. Należy przypuszczać, że metody duszpasterskie stosowane przez ks. Kołdę u początku swych rządów w Wierzbniku z biegiem czasu, wraz z rozwojem przemysłowym i demograficznym, a także zmianą uwarunkowań społeczno-politycznych miasta, nie odpowiadały wytworzonej w ten sposób nowej wrażliwości i oczekiwaniom parafian. Zraził do siebie nawet liderów miejscowego Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, których niechęci doświadczył też autor dziennika²⁵.

Ów ton poczucia własnej godności i wyrobienia umysłowego, o których pisał o. Czesław Bogdalski, wyraźnie można wyczuć w piśmie robotników W. Brzozowskiego i A. Zielińskiego (z sierpnia 1910 r.), reprezentujących Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich w Wierzbniku, adresowanym do biskupa sandomierskiego Mariana Ryxa w związku z konfliktem o drzewo na budowę domu ludowego, niesłusznie ich zdaniem przejętego przez księży Kołdę i Muszalskiego. W pierwszym zdaniu robotnicy pisali: „Odpowiedzi na korespondencję z Petersburga nie zawsze żyjący się doczeka; Berlin, kancelaria Wilusia odpowiada

²⁴ C. Bogdalski, *Wspomnienia z misji odprawionych od 1906–1908 r. w Królestwie Polskim, Zabrzanych Prowincjach i Cesarstwie Rosyjskim przez Zakon Braci Mniejszych św. Franciszka Prowincji Galicyjskiej*, Kraków 1908, s. 50–51.

²⁵ ADSand., Akta parafii Wierzbnik-Starachowice (1845–1983).

w 14 dniach; z Rzymu za życia Ś.P. Leona XIII otrzymywałem odpowiedź zwykle w ciągu miesiąca. Z Sandomierza oczekujemy rezultatu miesiąc obłożony..."²⁶.

Środowisko robotnicze parafii oczekiwało od młodego wikarego zaangażowania w sprawy robotników. Ograniczanie się do tradycyjnych metod duszpasterskich okazywało się niewystarczające, dlatego bardzo szybko „Zarzucono mi – pisał ks. Muszalski – bezczynność w dość ostrych słowach. Uderzyło to we mnie niespodzianie, jak grom. Z ręką na sercu mogłem sobie powiedzieć, że zajęty jestem ciągle pracą i obowiązkami parafialnymi. Istotnie robotniczym stowarzyszeniem zajmuję się więcej w myśli, w pragnieniu niż czynie, jednak na razie, wobec nawału pracy kościelnej o tym marzyć jest mi niepodobna. Przy tym, jak zwykle, w początkach pobytu swego w tej parafii zajmuję pozycję wyczekującą i obserwującą. Jest tu bowiem dosyć spraw zagmatwanych ze sklepem, z ochronką, stowarzyszeniem, otóż nie porywam się do lotu, gdy jeszcze nie znam drogi” (30 I 1910). Ksiądz Muszalski stawiał w codziennej pracy duszpasterskiej twarzą w twarz z sytuacjami, o których wcześniej mógł przeczytać w podręcznikach teologii pastoralnej. Z zapisów przez niego czynionych wyłaniają się sylwetki osób mu niechętnych, ale też przyjmujących z życzliwością. Obecny jest problem pijaństwa, dość powierzchownej religijności ogółu, ale też radości, szczególnie z pracy z dziećmi przygotowywanymi do pierwszej komunii świętej.

W momencie opuszczania Wierzbnika targały ks. Muszalskim mieszane uczucia: „specjalnych węzłów, krępujących mnie niejako z tą miejscowością – pisał – nie zadzierzgnąłem”; mimo to dodawał: „jakieś niekreślone uczucie smutku i zadumy, wspomnień i obaw miały mną na przemian” (28 VIII 1912). Ostatnie zdania dziennika brzmią: „Dzisiaj, zamykając ten pamiętnik mój ostatnim dniem pobytu w Wierzbniku, otwieram pierwszą kartę pobytu w nowej siedzibie, we Tczowie. Co mnie tu czeka, co mi Bóg przeznaczył? Zakryte to obecnie przede mną. Wstępuję w nowy okres życia, jak on się przedstawiać będzie? Czas pokaże” (28 VIII 1912). Czy autor kontynuował go w Tczowie i później aż do czasu, kiedy zaczął spisywać *Uwagi z życia szkolnego*? Nie wiadomo.

²⁶ Ibidem.

W pamiętnikach duchownych można spotkać wspomnienia z pobytu w seminarium duchownym czy z pierwszych placówek, ale spisywane były one po latach, nawet wielu²⁷, co odbiera im tę świeżość nieretuszowanego spojrzenia, spontaniczność, swoistą naiwność, owo pisanie z potrzeby serca, pod wpływem przeżywanych emocji i wrażeń, „tu i teraz”. To wszystko w przypadku dziennika kleryka, a potem księdza Władysława Muszalskiego jest obecne i stanowi o jego wartości.

*

Na koniec kilka uwag dotyczących edycji. Tekst podany jest bez skróceń. Rękopis jest wyraźny i czytelny, pisany czarnym atramentem. Autor rzadko stosował akapity, dlatego dla przejrzystości wprowadzono dodatkowe. Autor miał często manierę kończenia zdania kilkoma, a nawet wieloma kropkami – te w edycji pominięto. Unowocześniono i uzupełniono interpunkcję, ujednolicono sposób zapisu godzin, stosując najczęściej występujący w tekście, pisownię zmodernizowano tam, gdzie wydawała się nieco rażąca. Skrót „ks.” rozwiązywano tylko, gdy nie występował przed imieniem lub nazwiskiem, poza tym skróty, jeżeli nie budziły wątpliwości, rozwiązywano bez zaznaczenia tego w tekście, wyjątek stanowiły nazwy własne, imiona i nazwiska bez względu na pewność²⁸. Najczęściej stosowany w rękopisie zapis daty: skrót „dn.”, liczba kolejnego dnia miesiąca oddzielona

²⁷ Można tu wymienić przykłady pamiętników: arcybiskupa warszawskiego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego: *Pamiętniki*, oprac., przygot. do druku i opatrzył przedm. E. Kozłowski, Warszawa 1986; biskupa kamienieckiego Piotra Mańkowskiego: *Pamiętniki*, [red. i oprac. noty edyt. S. Górzyński], Warszawa 2002 oraz księży Karola Mikoszewskiego: *Pamiętniki moje*, oprac., przedm. i przypisy R. Bender, Warszawa 1987; Walerego Pogorzelskiego: *43 lata w kapłaństwie*, Sieradz 1935; Wacława Bliżińskiego: *Wspomnienia z mojego życia i pracy*, oprac. i przypisami opatr. G. Waliś, Kalisz 2003; Teofila Skalskiego: *Terror i cierpienie. Kościół katolicki na Ukrainie 1900–1932. Wspomnienia*, oprac. J. Wołczański, Lublin – Rzym – Lwów 1995; Józefa Dembieńskiego: *Radości mało – goryczy dużo. Pamiętnik Pomorzańczyka z lat 1879–1920*, oprac., przygot. do druku i wstępem poprzedził A. Bukowski, Warszawa 1985. Wyjątek stanowi tu dziennik ks. Antoniego Brykczyńskiego (*Dziennik 1865–1868*, do druku przygot. M.M. Grzybowski, Płock 2000), niemniej jego pisanie, jak autor sam zazna-czył, rozpoczął na życzenie swojego ojca Stanisława.

²⁸ Uczyniono tak zgodnie z zaleceniem zawartym w: I. Ihnatowicz, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, „Studia Źródłoznawcze” 1962, t. 7, s. 108.

ukośnikiem od cyfry rzymskiej miesiąca i rok zapisany za pomocą trzech cyfr, np. „dn. 2 VII 1905 r.” – w edycji ujednolicono odpowiednio jako: „2 VII 1905 r.”. W nawiasach kwadratowych starano się też uzupełnić luki lub wprowadzić nowe informacje dla zachowania konsekwencji, tak było w przypadku nazw dni tygodnia. Podkreślenia w tekście pochodzą od autora dziennika. Na podstawie m.in. analizy schematyzmów diecezjalnych podjęto próbę ustalenia informacji dotyczących duchownych wymienionych w dzienniku, w przypadku kolegów z ławy seminaryjnej autor dziennika podaje inicjały i nie zawsze można mieć pewność, czy są to inicjały imion czy nazwisk. Nie mając całkowitej pewności, w przypisie imię i nazwisko poprzedzono znakiem zapytania w kwadratowym nawiasie [?]. Zasadniczo, aby nie rozbudowywać nadmiernie przypisów, ograniczono się w nich – w przypadku osób duchownych wymienionych w tekście – do informacji, kim byli w momencie opisywanych wydarzeń, bez podawania wiadomości, jakie funkcje pełnili wcześniej czy później. W trakcie prac redakcyjnych starano się uwzględnić zasady pisowni słownictwa religijnego, zatwierdzone przez Radę Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk na posiedzeniu plenarnym 7 maja 2004 r.²⁹

Publikowany dziennik jest zachętą do podejmowania edycji źródeł w zakresie memuarystyki duchowieństwa, jako istotnego elementu w rekonstrukcji portretu zbiorowego tego środowiska w XIX i XX wieku.

Krzysztof Lewalski

Malbork, Sandomierz, maj – czerwiec Anno Domini 2014

²⁹ http://www.kul.pl/zasady-pisowni-slovnictwa-religijnego,art_3460.html [dostęp: 15.06.2014].